Nr 86. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Groźna sytuacya.

Rosya rozpoczęła politykę awantur, wywołując przykre zdziwienie nie tylko w Turcyi, lecz także w Anglii i Francyi. Wojowniczy prąd panslawistyczny wziął górę na dworze carsko-sielskim, a rezultaty jego okazały się bardzo rychło: Rosya postanowiła uznać króla czy cara bułgarskiego. Wczoraj wyjaśniliśmy międzynarodowe znaczenie tego nagłego kroku. Dziś zaś nadeszły wiadomości, że w ostatniej chwili, pod naciskiem Anglii i Francyi, Rosya porzuciła swój zamiar i ograniczyła się tylko do „prywatnego" uznania Ferdynanda bułgarskiego za króla Bułgaryi.

W depeszy swojej do ambasadora Zinowiewa w Konstantynopolu, Izwolski wytłomaczył to wymaganiem kurtuazyi wobec przybywającego na pogrzeb w. ks. Włodzimierza „króla" bułgarskiego. Wytłomaczenie to jednak nie uspokoiło Turcyi, która na równi z innemi państwami w postąpieniu Rosyi ujrzała nagły jej zwrot do polityki awantur.

Dalszy jednak i znacznie ważniejszy rezultat tego zwrotu stanowi oficyalny komunikat rządu serbskiego ogłoszony wczoraj w urzędowej „Samouprawie". Komunikat ten (zob. dzisiejszy numer poranny „N. Ref.") skierowany przeciw Austryi zredagowany jest w sposób wprost niesłychany. Stylem rewolwerowych dzienników brukowych, wywodzą „odpowiedzialni" politycy serbscy, że uważają dotychczasową akcyę Austryi na Bałkanach za „dzikiniczem nieuzasadniony napad na Serbię dla uzyskania cynicznego pretekstu do urzeczywistnienia drugiego etapu zaborczego programu bałkańskiego Austro-Węgier, według którego Serbia ma zaraz po Bośni i Hercegowinie figurować jako przedmiot rabunku."

Jeżeli się te niesłychane słowa rządu serbskiego zestawi z postępowaniem Rosyi, w ostatnich dniach więcej niż kiedykolwiek dwuznacznem, to okaże się rzeczą jasną, że komunikat ów pisali mężowie stanu w Belgradzie pod dyktandem Rosyi. Wprawdzie dyplomacya rosyjska zapewnia oficyalnie, że oddziaływanie jej w Belgradzie nie jest inne, jak tylko pokojowe, ale z zapewnieniami temi stoją w jaskrawej sprzeczności takie fakty, jak manifestacyjne przyjęcie Ferdynanda bułgarskiego jako „cara" i zachowanie się półoficyalnej prasy rosyjskiej. Prasa ta od kilku tygodni prowadzi zaciekłą kampanię przeciw Austryi, a takie dzienniki, jak „Nowoje Wremia", „Rossia" i inne, wywodzą w sposób mniej lub więcej wyraźny, że Rosya powinna przeciw Austryi wystąpić jak najenergiczniej.

Aczkolwiek od początku przesilenia bałkańskiego było rzeczą jasną, że w całej awanturniczej polityce serbskiej główną reżyserką jest Rosya, — jak to zresztą wykazaliśmy kilkakrotnie w swoim czasie — to jednak zdawało się, że partya Izwolskiego weźmie w Carskiem Siole ostatecznie górę i powstrzyma Rosyę od awantur. Teraz okazuje się, że tak nie jest. Moment psychologiczny w Rosyi jest tego rodzaju, że ze względu na swoją dalszą politykę wewnętrzną rząd musi starać się o restytucyę swego autorytetu w drodze sukcesów w polityce zagranicznej. Dążenie to jest tak silne, że dla niego rząd rosyjski rozpoczyna grę bardzo hazardowną, stawiając na jednę kartę bardzo wiele.

Równocześnie ze wzmożeniem się wpływów partyi wojennej w Carskiem Siole, wzmogła się natychmiast akcya prowokacyjna wobec Austryi w Belgradzie. Młody ks. Jerzy znów nabrał animuszu, prasa serbska znowu zaczęła bardzo ostro atakować Austryę. Wczoraj ta polityka prowokacyj doszła do szczytu. W chwili, gdy to piszemy, nie wiadomo jeszcze, jak odpowie rząd austryacki na wczorajszy komunikat serbski, ale można przypuścić, że poseł austryacki w Belgradzie, hr. Forgach, już w tej chwili interweniuje u serbskiego ministra spraw zagranicznych. Czy interwencya ta odniesie taki sam skutek, jaki odniosła niedawno z powodu niebacznego wyrażenia się w skupczynie ministra Milanovicza, czy też przyspieszy tylko wybuch zbrojnego konfliktu — niewiadomo. Należy się jednak obawiać, że w najwyższym stopniu lekkomyślny, naiwny i awanturniczy czynnik, jaki w polityce serbskiej reprezentuje ks. Jerzy, weźmie w niej górę, dzięki przewrotnej i bardzo nieuczciwej polityce rosyjskiej, która w swoim własnym egoistycznym interesie popycha Serbię do szaleństw i do samobójstwa.

Przy całej życzliwej wyrozumiałości, jaką można mieć dla Serbii, niepodobna nie widzieć, że staje się ona znowu, jak w 1876 r., narzędziem w ręku Rosyi, przy pomocy którego carat spodziewa się odzyskać utracone na Bałkanach swoje stanowisko. Dzisiaj jednak warunki są zgoła odmienne od tych, wśród jakich Serbia zerwała się przed laty 34 do wojny z Turcyą i została — sromotnie pobita. Dziś Rosya nie pójdzie, choćby chciała, na Wiedeń, jak ongiś szła na Konstantynopol. O tem Serbia zdaje się nie chce wiedzieć i szybko zdąża do katastrofy, która oby nie była dla niej ostateczną.

Z Podwołoczysk donoszą do „Dziennika Polskiego":

„Z wielu dobrze poinformowanych i wiarygodnych stron, dowiaduję się o podejrzanych ruchach wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej. Wszędzie koncentrują się znaczniejsze siły, a wyżsi oficerowie są w ciągłych rozjazdach. Gminom przypomniano obowiązki na wypadek mobilizacyi. Wszędzie odbywa się spis i asenterunek koni pociągowych. Naczelny komendant kijowskiego okręgu, nowy generał-gubernator Iwanow, objeżdża garnizony i przeprowadza wizytacye twierdz.

Z Krzemieńca donoszą, że oficerom tamtejszego garnizonu powiedział: „Proszę być tak przygotowanymi, jak gdyby wojna wybuchnąć mogła każdej godziny".

W Proskurowie, jednej z większych miejscowości rosyjskich, najbliżej położonych na granicy austryackiej, powiększa się w tych dniach garnizon o 5000 ludzi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Niemcy wobec Rosyi.

Wiedeń, 23 lutego.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina ze strony miarodajnej, że akcya pośrednicząca mocarstw zachodnich między Austryą a Serbią dotąd nie nastąpiła. Między mocarstwami odbywa się tylko wymiana zdań. Jednak tyle jest pewnem, że Austro-Węgry dotąd nie postawiły Serbii „ultimatum".

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że plan interwencyi, którą wdrożyć się ma równocześnie w Belgradzie i w Wiedniu, wyszedł nie od Francyi, ale od Rosyi, która stara się wysunąć Francyę na pierwszy plan. Francya jednak i nadal także zachowuje się poprawnie i nie ma zamiaru obrażać Austryi Zapewnienia pokojowe Rosyi przyjęto w Berlinie z wielką wątpliwością, wobec tego że Rosya **popiera widocznie rachuby wojenne Serbii.**

Rosya ponownie zaczyna podwójną grę.

Wczoraj odbyła się w Berlinie konferencya sekretarza stanu Schöna z ambasadorem austro-węgierskim Szegenyim, której przypisują ważne znaczenie.

Kolonia 23 lutego.

„Köl. Ztg" w półurzędowym telegramie z Berlina wywodzi, że jest dla każdego widocznem, że teraz poczynić trzeba kroki w Belgradzie. **Niebezpieczeństwo wojny grozi ze strony Serbii.** Jeżeli rząd rosyjski sądzi, że musi mieć wzgląd na swoją opinię publiczną, to trzeba również pamiętać, że i opinia Austro-węgierska pragnie także równem prawem, zdobyć posłuch dla siebie. Czyż bowiem opinia publiczna w Rosyi, byłaby mniej od Austro-Węgier wzburzona, gdyby jakieś małe sąsiednie państewko drażniło ją ciągle groźbami wojennemi?

Nie jest rzeczą niemożliwą — pisze dalej Koel Ztg, że cierpliwość Austryi pewnego dnia się wyczerpie. Austro-Węgry dla zapewnienia sobie spokoju na swej granicy nie potrzebują żadnego mandatu europejskiego.

Niebezpieczeństwo więc wojny **wytworzyć się może bardzo szybko.** Jeżeli powtórzą się podobne zajścia, jak niedawno na granicy serbskiej, **to Europa może stanąć przed faktem dokonanym.** Bez sensu byłoby bowiem zwracać się z przedstawieniami do tego, którego dom stoi w płomieniach.

Berlin 23 lutego.

„Loc. Anzg." donosi, że wiadomość, jakoby Rosya zamierzała dla poparcia żądań serbskich, zawikłać się wojnę, nie znajduje tutaj wiary, tembardziej, że rząd rosyjski dopiero niedawno oświadczył, iż nie uznaje żądania kompensaty, ani żądania autonomii dla Bośni i Hercegowiny, postawionych przez rząd serbski. Nie należy identyfikować pracy panslawistycznej z oficyalną polityką, aczkolwiek nie należy także zapominać, że praca ta wywiera wpływ na politykę oficyalną rządu rosyjskiego. Cokolwiek się jednak stanie polityka niemiecka **pójdzie ramię w ramię z** polityką austro-węgierską.

Rifaat pasza w Wiedniu.

Wiedeń 23 lutego.

We czwartek przybywa tu nowy turecki minister spraw zagranicznych i odbędzie konferencyę z ministrem Aerenthalem. Nowy turecki minister Rifaat pasza zabawi tu do soboty, poczem uda się do Konstantynopola.

Usposobienie w Serbii.

Belgrad 23 lutego,

Zmiana stanowiska Rosyi wywołała tu wielkie wrażenie. Panuje znowu **usposobienie podniosłe.** Dzienniki wyrażają **zadowolenie** z noty Izwolskiego.

Wiedeń 23 lutego.

Wobec wczorajszego komunikatu „Samouprawy", twierdzącego, że w koszarach serbskich jest tylko o 10000 żołnierzy więcej niż zwykle, donosi „N. Presse", że o tej porze w koszarach serbskich przebywa zwykle zaledwie 6—7.000 żołnierzy, obecnie zaś znajduje się ich tam **45.000.**

Ks. Jerzy.

Belgrad, 23 lutego.

Następca tronu ks. Jerzy oświadczył wczoraj w rozmowie z oficerami: **Nie jest daleką chwila,** w której Europa się dowie, że serbski następca tronu nie nadarmo jeździł do Petersburga.

Opinia we Francyi.

Wiedeń, 23 lutego.

„N. Fr. Presse" donosi z Paryża: W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje zapatrywanie, zgodne z zapatrywaniem urzędowych sfer berlińskich, że mocarstwa powinny wpierw poczynić kroki w Belgradzie, celem zwrócenia rządowi serbskiemu uwagi na niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju. Jeżeli rząd serbski pójdzie za jednomyślną radą mocarstw i złoży zadowalniające oświadczenie, wtedy można podobny krok podjąć także i w Wiedniu, nie obrażając Austryi.

Sądzą tutaj atoli, że Austro-Węgry wyświadczyłyby sprawie pokoju wielką przysługę, gdyby ich rząd już teraz rozesłał do mocarstw notę okrężną z przedstawieniem stanu rzeczy, podług którego Serbia niema żadnych praw do odszkodowania za aneksyę. W nocie tej Austrya miałaby też oświadczyć, że jest gotowa przyznać Serbii koncesye ekonomiczne.

Czy interwencya?

Belgrad 23 lutego.

„Stampa" donosi, że mocarstwa zgodziły się, aby konflikt austro-serbski załatwiano przy pomocy sądu rozjemczego wielkich mocarstw. Sąd ten składać by się miał z delegatów wszelkich mocarstw z wyjątkiem Austryi i Rosyi, jako mocarstw bezpośrednio w sporze interesowanych. Rząd serbski został rzekomo o tem postanowieniu mocarstw zawiadomiony.

„Politika" natomiast oświadcza, że Serbia nie podda się sądowi rozjemczemu, ponieważ chce mieć wolną rękę. Nawet uchwale konferencyi Serbia się nie podda, jeżeli uchwała ta nie będzie dla niej korzystna.

O niezawisłość Bułgaryi.

Frankfurt 23 lutego.

„Fr. Ztg" donosi z Konstantynopola: Niemcy, Anglia, Francya i Włochy oświadczyły Porcie, że nie dopuszczą do uznania niezawisłości Bułgaryi bez uchwały konferencyi europejskiej.

Berlin, 23 lutego.

„Voss. Ztg" donosi, że Rosya poleciła swoim ambasadorom u mocarstw sygnatarnych zawiadomić dotyczące rządy, iż wiadomość z Sofii, jakoby Rosya sama chciała uznać niezawisłość Bułgaryi, jest nieprawdziwą.

Minister Abrahamowicz.

Rzekome „sprostowanie" ministra Abrahamowicza, zamieszczone w sobotnim, popołudniowym numerze „N. Fr. Presse" wywołało na ogół w prasie naszej krajowej niekorzystne wrażenie. Nawet „Czas", który w sprawie konfliktu tego ministra z komisyą parlamentarną Koła starał się zająć pojednawcze stanowisko, nie może pogodzić się z postępowaniem p. Abrahamowicza. O piśmie jego, zamieszczonem w „N. Fr. Presse", pisze krakowski organ konserwatywny:

„O ile w niem (to jest w tem piśmie) p. minister stwierdza fakt, że Koło polskie dotąd się w w kwestyi tej nie wypowiedziało, pismo jego jest zbyteczne, bo to fakt powszechnie znany. O ile zaś wychodzi poza ramy zbyteczności, pismo jego jest również błędem. Nie jest bowiem rzeczą ministra dla Galicyi opowiadać publiczności, nietylko polskiej, że zatarg między Kołem a nim powstał z niecierpliwości kandydatów do nanastępstwa po nim, choćby to nawet było prawdą. A to tem mniej że całą prawdą to z pewnością nie jest. Z tego ustępu pisma ministra wynika, że dąży on nie do złagodzenia, lecz do zaostrzenia swego konfliktu z komisyą Koła, korzystając z popełnionego przez nią błędu. (?)"

„Ważniejszy jeszcze jest — pisze dalej „Czas" — ostatni ustęp listu, w którym p. Abrahamowicz podnosi, że nie jest ministrem stronnictwa, lecz ministrem Korony. Ma w tem formalnie słuszność i to samo stwierdziliśmy przed kilku dniami, konstatując błąd, jaki popełniła komisya Koła. Gdyby p. Abrahamowicz był się też ograniczył do zaprzeczenia czynem Kołu formalnego prawa odwoływania ministra, byłby w sporze z komisyą miał słuszność. — Zapowiadanie jednak z góry, że zaufania Koła nie będzie uważał za jeden z decydujących czynników swego dalszego postępowania, jest znowu błędem. Formalna bowiem kwestya stosunku między Kołem polskiem a ministrem dla Galicyi ma także swoją stronę rzeczową, ważną dla rządu i Korony. Zadaniem ministra dla Galicyi jest między innemi utrzymywać stosunek między rządem a Kołem polskiem i dlatego cały kraj zawsze się domagał, żeby ministrem dla Galicyi był członek Koła polskiego, a nie zwykły, choćby najwybitniejszy, obywatel kraju. Minister może więc nie ustępować pod naciskiem Koła, ale ze swojej strony, jako program niejako swej najbliższej działalności, stawiać konflikt z Kołem — jestto zaprzeczeniem zadania ministra dla Galicyi".

„Czas" dochodzi jednak na podstawie tej premissy do fałszywej konsekwencyi, że komisya Koła „arogując sobie prawo usuwania ministra" także nie ma słuszności. Tymczasem komisya parlamentarna Koła tego prawa sobie nie przyznaje i po nie sięgać nie ma zamiaru. Dla niej wystarcza niezaprzeczenie przysługujące jej prawo wyrażenia ministrowi braku zaufania, a już rzeczą ministra jest wysnuć stąd dla siebie konsekwencye. Jeżeli więc „Czas" w dalszym ciągu występuje z propozycyą, aby komisya parlamentarna Koła w jakiś sposób okazała, że nie przypisuje sobie prawa usuwania ministra, to żądanie to jest bezprzedmiotowem. Komisya mogłaby jedynie oświadczyć, że na fałszywej polegając informacyi, objawiła brak zaufania dla ministra, a przekonawszy się o swoim błędzie, orzeczenie swoje cofa.

Tego jednak komisya uczynić nie może, gdyż powody, które wytworzyły w niej brak zaufania do ministra, nie tylko nie okazały się błędnie pojętemi, lecz pogłębiły się i spotęgowały przez dalsze agresywne, dla powagi i znaczenia Koła polskiego wysoce szkodliwe postępowanie min. Abrahamowicza.

Słowo Polskie", omawiając list min. Abrahamowicza do „N. Fr. Presse", pisze:

„W liście, wystosowanym do prezydyum Koła, odmówił Kołu prawa pociągania go do odpowiedzialności, w komunikacie zaś, ogłoszonym w „N. Fr. Presse", wręcz wyłamuje się z pod kontroli polskiej reprezentacyi politycznej. Otóż rodzi się obawa, że eksc. Abrahamowicz nie liczy zbytnio na poparcie ze strony żywiołów, które już od dłuższe-

Z dziejów serca poety.

(F. Hoesick. Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego. Studyum biograficzne. Kraków 1909.)

Przypadające w tym roku dwie wielkie rocznice literatury polskiej: stulecie urodzin Słowackiego i pięćdziesięciolecie śmierci Krasińskiego poczynają rzucać piśmiennictwu plon badań krytyczno-literackich, który do ogromu zgromadzonych już materyałów, nowe nigdy nie wyczerpane dodaje przyczynki.

Jednym z ważniejszych literatury tej zabytków, jest wygotowane na półwiekową rocznicę zgonu Krasińskiego, przypadającą na dzień 23 lutego b. r. wielkie studyum p. Ferdynanda Hoesicka o miłości w życiu Zygmunta Krasińskiego.

Są w literaturze biograficznej tematy zawsze świeże, zawsze ponętne, dające pole do snucia rozległych filozoficznych dygresyj i budowania wniosków, do tłomaczenia psychologii i genezy genialnych wzlotów poetyckiego ducha genialnych ludzi. Takim tematem są dzieje serca. Miłość będąca zazwyczaj regulatorem i inspiratorem wielkich dzieł i natchnień jako najwyższa podnieta ducha i myśli, daje życiodajny impuls twórczości, wiąże się z nią niepodzielnie. Wiemy, że w życiu autora „Nieboskiej komedyi" miłość odegrała rolę jednego z najwybitniejszych czynników, wiemy, że mimo ogłoszenia znacznej części korespondencyi poety i wielu materyałów do jego życia, dzieje walk jego serca nie były dostatecznie oświetlone, aby mogły w ostatecznej syntezie stać się punktem dla psychologicznej monografii wyjaśniającej związek ich z poezyą Krasińskiego. Książkę zapełniającą tę lukę w literaturze biograficzno-krytycznej daje p. Hoesick. Zamiłowany w drobiazgowem rozpatrywaniu szczegółów, autor zgromadził tu wszystko co można było zużytkować dla syntezy dotychczasowych wyników badań biograficznych. Nie zrażony lekkim i niedoceniającym metodę tego rodzaju badań tonem krytyki, wytrwale krocząc obraną drogą, udoskonalił p. Hoesick swą metodę, oparłszy ją mniej na osobistych dedukcyach i wnioskach, a więcej na pozytywnie wyświetlonych faktach i dzięki temu stworzył księgę, bez której żaden biograf ani krytyk Krasińskiego badający źródła dróg duchowych autora „Przedświtu" nie będzie się mógł obejść.

Krytyka literacko-naukowa nie będzie jej niezawodnie uważać za ostatnie słowo w sferze usiłowań scharakteryzowania psychologii serca i duszy poety, ale ze względu na obfitość materyału musi ją uważać za kościec tej budowy, na którym następcy rozepną przędzę swoich wywodów. Dają się często słyszeć głosy, że tego rodzaju analizowanie dziejów miłosnych poetów i twórców, odkrywanie tajemnic chowanych często na dnie duszy przed okiem ogółu, jest pewnego rodzaju profanacyą majestatu ich wielkości. Na to jest odpowiedź, że życie i działalność genialnych ludzi są do tego stopnia własnością ludzkości, że tego rodzaju względy nie mogą być brane w rachubę. We wszystkich literaturach świata pokaźną bibliotekę stworzyćby można z ksiąg analizujących historye i udręczenia miłosne genialnych ludzi. Beatrycze Dantego, Laura Petrarki będą po wsze czasy złączone nierozdzielnie z ich męskiemi ideałami jako cząstki natchnień geniuszu, który w nich znalazł oparcie i siłę życiodajną.

Dobrze się więc stało, że książka ta się ukazała. Pociechę zaś z niej mieć będzie nie tylko krytyka naukowa i badacze życiorysu Krasińskiego, ale i ta szersza czytająca powszechność, którą zawsze nęcić będą temata tak wdzięczne i ciekawe jak miłość poetów.

A w tym kierunku książka p. Hoesicka zaspokoić może rozległe wymagania. Czytać ją można jak najbardziej zajmujący romans psychologiczny, w którym poznajemy w pełnem oświetleniu charakterystyki, w bardzo subtelnem ujęciu nie tylko same dzieje miłości Krasińskiego, ale w którym sylwetki znanych skądinąd pań, które były kolejno wybrankami serca poety występują w pełnej plastyce rysów. A nie jestto bynajmniej pamiętnik anegdotyczny. Autor jeżeli z zestawień swych wysnuwa jakieś wnioski, to czyni to z wielką oględnością, pozostawiając resztę domyślności i fantazyi czytelnika. I to dodaje wartości książce, która pomimo ogromu cytat, przytoczeń i wyjątków nie sprawia wrażenia suchego studyum, ale barwnie i zajmująco zestawionego obrazu. Co w tym obrazie jest domyślnością lub fantazyą autora, łatwo poznać i oddzielić można. Uczyni to przedewszystkiem badacz literatury, a przeciętnemu czytelnikowi pozostanie w pamięci malowniczo skonstruowane opowiadanie o charakterze powieściowo-anegdotycznym.

Książka p. Hoesicka powstała na szkielecie pracy ogłoszonej w r. 1895 w osobnem studyum dwutomowem p. t. „Pierwsza miłość Zygmunta Krasińskiego". Z książki tej pozostało w obecnym kształcie niewiele. Część jej weszła do rozdziału traktującego o pani Bobrowej z odrzuceniem całego balastu nowellistycznych dygresyj, reszta powstała prawie na nowo. Ogłoszone też zostały od czasu tego nowe przyczynki, między innemi doniosła korespondencya z Henrykiem Reevem, studyum prof. Kallenbacha o młodości Krasińskiego i inne drobniejsze rozprawy, które odsłoniły nowe dziedziny szczegółów i pozwoliły autorowi rozszerzyć temat na wszystkie heroiny serca poety.

Rozpocząwszy swą rzecz od okresu najpierwszej młodości Krasińskiego, pierwsze ślady jego uczuciowości wykazuje p. Hoesick już w latach dziecięcych poety. Pierwszą osobą, którą pięcioletni Zygmunt pokochał poza ścisłem kołem rodzinnem, była księżniczka Anna Sapieżanka, późniejsza pani Adamowa Czartoryska. Jako dziewięcioletni chłopiec podkochiwał się w Amelii Bronikowskiej, córce generała wojsk polskich, wychowanicy swoich rodziców, która wyszła później za Romana Załuskiego. Miłość ta odnowiła się po latach, gdy p. Załuska po uwięzieniu jej męża schroniła się u swych dawnych opiekunów. Ślad tych uczuć odbił się nawet w powieści „Grób rodziny Reichstalów" i innych współcześnie pisanych młodzieńczych utworach Krasińskiego.

Właściwe dzieje miłości Zygmunta, rozpoczyna dopiero Henryetta Wilian, poznana w r. 1829 w Genewie. Dzieje tego krótkotrwałego stosunku, spisał Krasiński w listach do Reeve'a, podobnie jak dzieje obu późniejszych romansów, złożył na kartach listów, albumów, pamiętników i zwierzeń. Rozlewność przyjaźni i skłonność do zwierzeń, umożliwia odtworzenie obrazu tych sielanek, które czasami w burze się zamieniały, w sposób zupełnie wierny i zaokrąglony. Listy Krasińskiego, jego poezye miłosne i pamiątki rymowe, stworzyły archiwum do historyi wzruszeń jego serca i ułatwiły w najwyższym stopniu pracę badaczowi. To też korzysta z nich p. Hoesick pełną garścią, cytując ważniejsze ustępy w odsyłaczach, uwierzytelniających autentyczność barwnego toku jego opowiadania.

Najważniejszym i najciekawszym zarówno pod względem kalejdoskopowości, wreszcie jak i ze względu na wielki refleks w poezyi Krasińskiego, był jego romans z Delfiną Potocką. Podczas gdy w miłości dla p. Bobrowej było więcej przeczuwania jej bólu i zmarnowania, w miłości dla Delfiny uczucie jego wzbiera jak wulkan, wypełnia mu duszę całkowicie, wprowadza go w ekstazy, wiedzie na szczyty inspiracyi poetyckiej, która kończy się ostatecznie bolesną rezygnacyą i przeczuciem śmierci:

Jam bardzo kochał, zanadto, za wiele
„Jam bardzo kochał, aż znękan rozdziałem
„Duszęm wypłakał. Jam nie mógł w rozdziele
„Żyć z tobą tutaj, więc tutaj skonałem".

Pani Bobrowa i Delfina Potocka pozostaną w życiu Krasińskiego dwoma etapami, w których pożądanie miłosne poety znalazło czasową ostoję. Jak Henryetta ustąpić musiała miejsca p. Bobrowej, tak Bobrowa rzuconą została dla Delfiny, poczem jako ekspiacya za błędy serca następuje okres ostatni, okres sanacyi niejako porywów serdecznych w uczuciu powrotnej miłości dla żony Elżbiety Branickiej. Te wszystkie fazy uczuć zmiennych we wszystkich odmianach ich napięcia i konania uwydatnił p. Hoesick w pełni charakterystyki psychologicznej, dopełniając wątek opowiadania od czasu do czasu własnemi uogólnieniami i wnioskami, które mogą ulegać krytyce i dopiero w świetle całkowitej nieogłoszonej dotąd korespondencyi poety będą mogły być ostatecznie rozstrzygnięte.

Jako owoc pracy lat kilku książka p. Hoesicka, wyzyskująca z pierwszej ręki materyał rozporządzalny, jest rzetelnym przyczynkiem do literatury o Krasińskim.

W dotychczasowym plonie krytyczno-literackich prac, brak tego rodzaju studyum odbijał się pewną luką w ocenianiu psychologicznych pobudek twórczości i źródeł pewnych natchnień Krasińskiego. Nie przeceniając wpływu wzruszeń serca na twórczość autora „Nieboskiej komedyi", trzeba jednak przyznać, że wzruszenia te odegrały u niego większą rolę, niż u obu królujących z nim na polskim Parnasie wieszczów naszych i że z tego względu dokładniejsze poznanie dziejów jego udręczeń i walk miłosnych jest niezbędnem do ocenienia jego poezyi. Książka p. Hoesicka potrzebę tę zaspakaja całkowicie.

W. Pr.

go czasu pracują za kulisami na rzecz reakcyi absolutystycznej.

„Tak, czy inaczej, oświadczenie p. Abrahamowicza stwarza zbyt niebezpieczny precedens dla naszej polityki narodowej, aby można było przejść nad niem, jak nad zwykłym manewrem walki podczas przesilenia gabinetowego, do porządku dziennego. Zarówno Koło, jak i opinia publiczna, muszą stanowczo zaprotestować przeciwko tego rodzaju sposobom umacniania stanowiska osobistego na zachwianym posterunku".

Wywody swoje kończy „Słowo Polskie" następującym wnioskiem:

„W tej sprawie, tak ważnej dla naszych stosunków prawno-państwowych, polska reprezentacya narodowa nie może być zepchnięta do roli „stronnictwa" parlamentarnego. I jeżeli dotąd można było się wahać w poglądach, czy i o ile uzasadniony jest brak zaufania do ministra Abrahamowicza, to po tem jego ostatniem wynurzeniu wszystkie skrupuły i względy przestają istnieć. List, o którym mowa, wywołujący powszechne zdumienie i niesmak, przecina możliwość utrzymania nadal jakichkolwiek, choćby tylko dyplomatycznych, stosunków między Kołem a ministrem galicyjskim, zdolnym do takiego pojmowania swego stanowiska".

Telefonem.

Wiedeń, 23 lutego.

Jak wiadomo, minister Abrahamowicz miał wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów bar. Bienerthem. Konferencya ta, która była, jak się zdaje, decydującą dla postąpienia Abrahamowicza, trwała bardzo długo.

Dziś „N. Fr. Presse" donosi, że sprawa przesilenia w ministerstwie galicyjskiem w najbliższych dniach się rozstrzygnie. Dymisya Abrahamowicza ma nastąpić z końcem bieżącego tygodnia.

Olbrzymie kradzieże w intendanturze rosyjskiej.

Rosya oddawna przoduje już Europie pod względem ujemnych zjawisk życia społecznego i państwowego. Jeżeli w Europie przerażenie budzi morderca, mający — dajmy na to — dwadzieścia dusz na sumieniu, to w Rosyi „duszoguby", którzy po 50 i po 100 niewinnych ludzi wysłali w krótkiej drodze do lepszego świata cieniów, nie należą bynajmniej do rzadkości. Jeżeli w Europie trafi się jaki Dreufuss, którego sprawa skompromituje zlekka sfery w danej chwili rządzące, to w Rosyi z pewnością pojawi się jakiś pułkownik Grinn, który nie tylko plany strategiczne, ale nawet same twierdze wraz z armatami gotów jest sprzedawać po prostu — na licytacyi. Kiedy inne narody miały zwyczajnych tylko szpiegów i małych prowokatorów, to Rosya wydała Aziefa, którego sama prasa rosyjska nazywa „Napoleonem prowakacyi". Co się zaś tyczy kradzieży, marnowania grosza publicznego, to państwo rosyjskie dawno już stoi poza wszelkim konkursem i tylko własne rekordy pobija.

Taki właśnie rekord wzięła obecnie biurokracya rosyjska w Moskwie, gdzie rewizya senatora Garina, przeprowadzona w intendanturze wojskowej, wykryła rzeczy zupełnie fantastyczne. Jeszcze niedawno pisaliśmy o rezultatach rewizyi, którą ten sam senator Garin przeprowadził w policyi moskiewskiej. Wywiodła ona na światło dzienne tak niesłychane nadużycia gradonaczelnika Moskwy, generała Reinbota i jego podwładnych, że Stołypin, otrzymawszy raport senatora rozpłakał się — jak opowiadają — gorzkiemi łzami...

Jednakowoż byłby się on niewątpliwie roześmiał, czytając urzędową opowieść o bohaterstwach Reinbota, jako o drobnostkach, gdyby był przeczuwał, jaki raport nowy przyśle mu ten sam wyjątkowo uczciwy senator za niecałe cztery miesiące. Oto za staraniem ministerstwa wojny, a z polecenia cara, senator Garin ukończywszy rewizyę policyi moskiewskiej, zabrał się do przejrzenia spraw intendentury tamtejszej i już po dwóch tygodniach odkrył, że w ciągu ostatnich lat piętnastu t. j. od czasu ostatniej rewizyi, urzędnicy intendantury moskiewskiej ukradli przeszło miliard dwieście tysięcy koron na szkodę skarbu państwa. Już powierzchowna rewizya ksiąg intendantury wykazała, że wielkim fabrykantom i komisyonerom płaciła ona o pięć do ośmiu procent drożej za dostarczane towary, niż wynosiła ich cena dla wszelkich innych wielkich odbiorców. Odkrywszy to, Garin uzyskał upoważnienie do zrewidowania ksiąg wielkich zakładów przemysłowych rejonu moskiewskiego, a rewizya ta w zupełności potwierdziła jego odkrycie. Okazało się, że owa pięcio do ośmio-procentowa różnica w cenie towarów na niekorzyść rządu, szła w zupełności na zaspokojenie apetytów urzędników intendantury, których fabrykanci i komisyonerzy musieli przekupywać, odbijając sobie następnie poniesione w tym celu wydatki przez równoczesne podnoszenie cen i pogarszanie towarów. Rezultat był ten, że państwo przez samo przepłacanie towarów poniosło w ciągu lat piętnastu przeszło 400 milionów rubli szkody. Jakie zaś straty wynikły dla niego z powodu lichej jakości zakupywanych przez intendanturę towarów, tego nigdy już dokładnie nie będzie można obliczyć. Jedyną okolicznością „łagodzącą", którą na swoją korzyść mogą przytoczyć intedenci moskiewscy, jest to że w intendanturach pozostałych dziewięciu okręgów wojskowych, działo się jota w jotę to samo, czyli, że skarb rosyjski w ciągu ostatnich lat kilkunastu wskutek kradzieży w samej tylko intendanturze wojskowej, stracił co najmniej półtora miliarda rubli.

Cóż wobec tych odkryć uczyni rząd rosyjski? — zapyta niewątpliwie każdy czytelnik. Odpowiedź na to pytanie jest zawsze jedna i ta sama — rząd rosyjski, przerażony rozmiarami odkrywanej zgnilizny i rozkładu, postara się, aby ten straszny obraz co prędzej zakryć przed oczyma własnego społeczeństwa i Europy. Końce rzucone zostaną w wodę, a winni pozostaną na własnych stanowiskach, ponieważ jest ich zbyt wielu, aby ich można ukarać.

Gdyby po rewizyi policyi moskiewskiej rząd chciał był oddać wszystkich winowajców i złodziei pod sąd, wielka stolica państwa byłaby nagle została zupełnie bez policyi, co przecie jest zupełnie niemożliwe. Jeżeli zaś nie karze się jednych, to nie można karać drugich i dlatego generał Reinbot może sobie spokojnie rozbijać się po Petersburgu, pewny, że mu włos z głowy nie spadnie.

To samo stanie się teraz z intendanturą. Armia nie może przecież pozostać bez intententantury, nawet takiej chociażby, jak rosyjska, dlatego rząd musi zakończyć tę rewizyę, która zbyt obfite zaczęła wydawać owoce. Uczyniono już nawet w tym celu pewien znamienny krok. Oto generał-gubernator Moskwy, generał Hoerschelmann, zaprotestował bardzo kategorycznie przeciw prowadzeniu dalszej rewizyi przez senatora Garina, który też rzeczywiście wskutek tego protestu czynności swoje przerwał. Wprawdzie prezydent gabinetu, Stołypin, stoi po stronie Garina i w odpowiedzi na protest Hoerschelmana, chce Garinowi wyjednać pełnomocnictwo carskie na zrewidowanie samego generał-gubernatorstwa moskiewskiego, ale wiadomo, że Stołypin nie jest wszechmocnym, lecz przeciwnie władza jego jest minimalną w obliczu kamaryli dworskiej, która we własnym swoim interesie nie dopuści do ukończenia rewizyi tem bardziej, że powszechnie wiadomo, jak wielki wpływ na intendanturę moskiewską wywierał zabity w r. 1905 generał-gubernator tamtejszy wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz....

Drugi koncert Szopenowski prof. Jerzego Lalewicza.

Kraków, 22 lutego.

I znowu obcowaliśmy z duchem, jakich Polska w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia niewielu miała, a i do dziś dnia skromną liczbą się chełpi. Przemawiał do nas tytan, idący przebojem przez epokę swoją ze skarbnicą klejnotów, jarzących się blaskiem, który oślepia i grzeje, szlifowanych niezwykle i dziwnie, a tak szlachetnie, tak miękkolinijnie. Kiedy się widzi na programie liczbę 24 etud, zdawaćby się mogło, że jednak słuchający znuży się, choćby tylko fizycznie, jednostajnością formy. Przy wykonaniu tego niezwykłego wysiłku okazało się, że w tych arcydziełkach muzycznych geniusz Szopena rozsypał tyle skier gorących, tak różnofarbne roział plamy, w tęczowe tkanki owinął myśli, że każda nowa etuda przynosi coś niezwykłego, a drogocennego. Ballady, to poematy pełne wdzięku epickiego i szerokiego gestu, pełne subtelnej charakterystyki, plastycznej na równi z językiem Słowackiego, a śmiały, formy łamiący i nowe wytwarzający duch Sonaty (H-mol) czerpie swą moc, chyba... z „Króla Ducha", tragicznego, odwiecznego tułacza polskiej idei.

Wykonaniu olbrzymiego programu prof. Lalewicz poświęcił całą energię swej muzykalności i gotowość techniki do wysiłków odtwórczych nieprzeciętnych. Każdy utwór traktowany był z szczerym pietyzmem i w zdecydowanym, pewnym, niezawodnym charakterze. To też gorące oklaski były w całości zasłużone, składało się w nich hołd dla wielkiego przedsięwzięcia i ujęcia bądź co bądź niezwykłego. Inna rzecz, jeśli roztrząsać będziemy grę z punktu widzenia ogólnej jej charakterystyki, ogólnych konturów w paralelizmie z obrazem postaci Szopena, który wypieściliśmy sobie w pamięci na podstawie biografii, a którą tłomaczy zresztą sama muzyka spuścizny genialnej. Zdaje mi się, że wrażliwa uczuciowość Szopena, jego błyskotliwość ledwie uchwytna, pewna nerwowość i przytem nagłe, namiętne (nie w sile, lecz w „deklamacyi motywów") porywy nadludzkiej jakiejś energii, wogóle cała dusza bogata w niespodzianki, w to, co Niemcy nazywają „keck und grazios, echt polnisches Blut!", nie zawsze miała swój wzorowy odpowiednik w grze prof. Lalewicza, zwłaszcza w wieczorze pierwszym, gdzie, zdaje się, lekki niepokój, mimowoli tempa przyspieszał „niestylowo" (Fantazya n. p.). Stąd częste wspominanie Śliwińskiego lub Paderewskiego. Z tem wszystkiem jednak wczorajszy koncertant dowiódł, jak cenną siłą jest u nas, zwłaszcza pedagogiczną, mając na zawołanie nieskazitelną technikę palcową i ogromną muzykalność. Wieczory oba należały do najbardziej zajmujących w bieżącym sezonie koncertowym.

B. W.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Rocznica zgonu poety. W dniu dzisiejszym przypada pięćdziesiąta rocznica zgonu Zygmunta Krasińskiego. Poeta zmarł w Paryżu 23 lutego 1859 r.

Dobiegający karnawał zaznaczył się, jak co roku, szeregiem zabaw tanecznych, a wszystkie prawie cieszyły się dużem powodzeniem. Jedną z najliczniejszych zabaw obecnego karnawału był wieczór wełniany „Związku akademickiego" w sobotę w sali Strzeleckiej. Na zabawę przybyli prezydent m. dr. Leo, posłowie Bandrowski i Petelenz, wicepr. Szarski, grono radców miejskich. Opinia z ostatniego karnawału, przeniosła sympatyę publiczności na tę zabawę. Wzięło w niej udział do tysiąca osób. Tany prowadzone przez p. Horaka zakończyły się białym rankiem. Przygrywała orkiestra wojskowa 100 pułku. Bufet był w takiem oblężeniu, że po północy został doszczętnie opróżniony. Panie chwaliły piękne, artystycznie malowane karneciki i gustowne kotyliony.

W lokalu „Zjednoczenia" odbyła się w niedzielę zabawa taneczna Stow. urzędniczek pocztowych przy dźwiękach orkiestry medyków. Nadobne grono pań i zastęp doskonałych tancerzy bawił się do samego rana. Do kadryla stanęło 80 par. Dochód z zabawy przeznaczono na cele Stow. i fundusz budowy własnego domu.

Stow. cukierników krakowskich urządziło znowu w salach Klubu pocztowego w niedzielę „słodki bal" ze znacznem powodzeniem. W tańcach brało udział z górą 200 par, a rozpoczął je polonez prowadzony p. Maurizia. Oczywiście słodyczy na tym „słodkim" balu nie brakło w bufecie, nawet odznaki kotylionowe były z cukru. Przygrywała orkiestra 56 pp.

W sobotę urządziło bardzo udałą zabawę Stow. funkcyonaryuszy autonomicznych (dyetaryuszy magistratu) w sali Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz. Z gości był obecny: wiceprezydent dr. Szarski, prezes Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu i t. d. W 80 par tańczono, przy dźwiękach orkiestry p. Czyżowskiego, do 7 rano.

W poniedziałek odbyło się znowu kilka zabaw. Szczególnie liczne były: drugi piknik Tow. Strzeleckiego, przy udziale doborowego towarzystwa; zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem; wieczorek taneczny w Klubie pocztowym, wreszcie zabawy akademików: w krakowskiej Czytelni akademickiej, w salach Ogniska nauczycielskiego i podgórskiej Czytelni akademickiej, w salach podgórskiego kasyna obywatelskiego.

Dziś ostatni dzień karnawału zakończą zabawy w licznych Stowarzyszeniach, między innemi w Resursie urzędniczej i Ognisku drukarzy.

Seminaryum oświatowe. Po przerwie wywołanej przyczynami niezależnemi od Zarządu w seminaryum oświatowem rozpoczynają się odczyty i konferencye. Program najbliższych tygodni zapowiada: w dniu 24 bm. H. Orsza, „zadania i kierunki uniwersytetów ludowych", 1 marca H. Orsza: „O popularyzacyi historyi", 4 marca H. Witkowska, „Uniwersytety chłopskie w Danii", 4 marca M. Stępowski: „Współczesne zadania towarzystw oświatowych", 10 marca S. Kranz: „Doświadczenia praktyczne prelegentów Uniw. ludowego". Wykłady i konferencye odbywają się o godz. 8. wieczór w lokalu uniwersytetu ludowego Szewska 16 I p. Wstęp wolny dla wszystkich, interesujących się sprawami oświaty.

Koncert Z. Szwarcensteina. W poniedziałek dnia 1 marca odbędzie się w sali starego teatru popularny koncert skrzypka Zygmunta Szwarcensteina, z towarzyszeniem orkiestry. Koncert skrzypka z orkiestrą jest w Krakowie rzadkością, ten n. p. będzie pierwszym od lat kilkunastu. P. Szwarcenstein, przyjęty niedawno tak życzliwie przez publiczność i prasę, odegra koncert H-mol Saint-Saensa i Paganiniego koncert D-dur z kadencyą Saureta, nadto Mazurka Zarzyckiego i Wagnera „Kartę z albumu", oraz „Preislied" w transkrypcyi Wilhelmy'ego — wszystko przy akompaniamencie orkiestry. Ceny miejsc od 3 do 1 kor. Bilety w składzie fortepianów B. Gabrielskiej, od 26 lutego w kasie starego teatru. Bilety mają datę 28 lutego, gdyż na ten dzień pierwotnie koncert był wyznaczony.

Kongres muzyczny. Odnośnie do wczorajszej notatki o udziale Polaków w kongresie muzycznym w Wiedniu, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że prezydyum kongresu przed kilkoma miesiącami już zwróciło się do dra Zdzisława Jachimeckiego z prośbą o wygłoszenie w obradach sekcyjnych referatów i że p. Jachimecki zgłosił dwa referaty p. t. Wpływy południowe w muzyce polskiej i stanowisko Chopina w historyi harmonii.

Wieczór obrazów świetlnych dla dzieci. — W Towarzystwie fotografów-amatorów (ul. Karmelicka 15) odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. o godz. 6 po południu wieczór obrazów świetlnych dla dzieci członków i gości, przez tychże wprowadzonych. Zarząd Towarzystwa podaje też do wiadomości, że członkowie mogą abonować pismo fotogr. illustr. „Kamera Kunst" — wiedeńskie, nie pruskie — po zniżonej cenie, o ile zaraz zgłoszą zobowiązanie swe do abonamentu za cały rok 1909 na ręce gospodarza Towarzystwa.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Zamara Rosen, asystent przy zakładzie mineralogicznym uniwersytetu Jagiel., rodem z Zbaraża w Galicyi, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora filozofii.

Zamach samobójczy usiłowała popełnić ubiegłej nocy w swem mieszkaniu pod l. 157 na Krowodrzy Franciszka Gorylowa, żona jednego z morderców Forberów w Paczółtowicach. Gorylowa zażyła jakąś parzącą mieszaninę w ilości około pół litra. Wezwane na miejsce pogotowie ratunkowe, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiozło denatkę do kliniki chorób wewnętrznych.

Ogień pokojowy. Dziś około godz. 10 rano w jednem z mieszkań na drugiem piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 1, wybuchł ogień, spowodowany zajęciem się belki sufitowej od komina. Przybyły na miejsce wypadku drugi pluton miejskiej straży ogniowej, po blisko godzinnej pracy ogień zlokalizował. Szkoda wyrządzona pożarem jest dość znaczna.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godzinie pół do 10 wieczór zawezwano straż pożarną na ulicę Bożego Ciała l. 9, z powodu dobywającego się dymu z wyciem kominowego na drugiem piętrze. Okazało się, że alarm był bezpodstawny, wobec tego straż natychmiast powróciła do koszar.

Zuchwali włamywacze. Wczoraj aresztowała policya drugiego sprawcę włamania do drogueryi przy ulicy Dietlowskiej, oraz napadu na jej właściciela p. Zacharskiego. — Jest nim niejaki Piotr Ogrodnik, 22 lat liczący murarz, rodem z Krakowa, wielokrotnie notowany policyjnie. — Ogrodnik wraz z aresztowanym poprzednio Antonim Łaptaszem po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego, odstawiony zostanie do sądu karnego.

Z sądu. Przed sądem przysięgłych (obradującym równocześnie z procesem Borowskiej w innej sali), stanął wczoraj Stanisław Jakubowski, 30-letni asystent pocztowy w Krakowie. Jakubowski był w czasie od kwietnia do września 1908 roku kasyerem oddziału magazynowego i wtedy przywłaszczył sobie według aktu oskarżenia, kwoty przypadające tytułem zaliczek, porta, składowego i za doręczanie przesyłek, tudzież za sprzedano znaczki pocztowe w łącznej sumie 873 kor. 55 hal. Nadto zatrzymał kwotę 537 kor. 25 hal., należącą się skarbowi pocztowemu tytułem składowego, a później tylko część tych pieniędzy zwrócił, tak że ogólnie to szkoda skarbowi pocztowemu wyrządzona przenosi 1000 kor.

Oskarżony tłomaczył się, że pieniądze zdefraudowane obracał na płacenie długów, leczenie choroby nerwowej i t. d. Dochodzenia wykazały jednak, że oskarżony żył nad stan. Przysięgli 10 głosami zaprzeczyli winie, wobec czego Jakubowski został uwolniony i wypuszczony na wolność.

Wypadek z bronią. Nauczycielka pewna, bawiąca w Dębnikach, postrzeliła się przypadkowo w piersi. Rana stosunkowo lekka pozwoliła jej piechota wracać do Krakowa i dopiero na moście zwierzynieckiem opadła z sił. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe. Stan rannej jest zadowalniający.

Z kraju.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na szlaku Kołomyja-Stefanówka na trzy dni. Również wstrzymano ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Z Tarnopola donosi nasz korespondent: Od piątku trwa prawie bez przerwy śnieżyca, wskutek której komunikacya drogowa a częściowo i kolejowa została przerwana. Do poniedziałku były wszelkie linie kolei lokalnej, prócz linii głównej Lwów-Podwołoczyska zawiane. Dopiero w poniedziałek wieczorem puszczono pociąg w kierunku Zbaraża i do Stryja. Linia Tarnopol-Grzymałów jeszcze trzy dni conajmniej będzie zawiana i nie do przebycia. Śnieg pada ciągle, ale z powodu ustania wichru i nastania odwilży daje się śnieg łatwiej odgartywać. z toru. Pociągi przychodzą i odchodzą ze spóźnieniami.

Jak z Podwołoczysk donoszą, z powodu silnych zasp śnieżnych pociągi rosyjskie nadchodzą tylko ze Żmerynki i to z dwugodzinnem spóźnieniem. Pociągi z Odessy, wraz z pocztą, dojeżdżają tylko do stacyi Birzuła, ponieważ między Birzułą a Żmerynką, zaspy śnieżne na torach kolejowych dochodzą wysokości kilku metrów. Setki robotników pracują nad uprzątnieniem torów kolejowych z śniegu.

O wypadku kolejowym pod Radymnem, zanotowanym wczoraj w naszym dzienniku, donoszą ze Lwowa: Pociąg ten wyjechał ze Lwowa w sobotę wieczór z całogodzinnem opóźnieniem. Z powodu pęknięcia szyn, wykoleiły się trzy wozy, przez co pociąg rozerwał się na trzy części. Maszyna stanęła w pewnem oddaleniu na pierwszym torze z trzema wagonami, z których ostatni wskutek złamania tylnych osi, jakby przysiadł, wóz restauracyjny z jednym wozem osobnym stał na drugim torze, ostatnie wozy wpadły na trzeci tor. Szyny na zwrotnicy na przestrzeni kilku metrów były pogruchotane.

Podróżni przez dwie godziny czekać musieli, zanim zabrani zostali przez pociąg osobowy, idący ze Lwowa. Pociągu ratunkowego nie przysłano. W Jarosławiu 12 osób zgłosiło się u lekarza kolejowego, jako chorych lub kontuzyowanych. Wiele osób zdenerwowanych przejściem, przerwało jazdę i wróciło do Lwowa.

Gorlice, 22 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano obradować nad budżetem gminnym na rok bieżący, miało bardzo burzliwy przebieg. Radny p. Tokarski zgłosił wniosek nagły o odroczenie obrad budżetowych na 14 dni z powodu, że budżet rzekomo nie był wyłożony w magistracie do publicznego przeglądu przez 14 dni. Kiedy w głosowaniu nad nagłością wniosek ten upadł, radny p. Tokarski oświadczył, iż „jeśli Rada do jego racyonalnego wniosku się nie przychyli, on do obrad nad budżetem nie dopuści" i rzeczywiście przez kilkakrotne przerywanie referentowi budżetu obrady uniemożliwił, wskutek czego posiedzenie musiano przerwać, a następnie odroczyć. W międzyczasie burmistrz p. Meus powołał się na świadectwo sekretarza magistratu p. Laskowskiego na okoliczność, że budżet przez 14 dni był wyłożony do przeglądu publicznego w magistracie, świadectwo jednak sekretarza magistratu nie potwierdziło zapewnień burmistrza, wskutek czego burmistrz bezzwłocznie zawiesił sekretarza mag. w urzędowaniu. Opinia publiczna ocenia ten krok burmistrza jako akt niczem nieusprawiedliwionej samowoli, który do złagodzenia panujących w Radzie i magistracie antagonizmów z pewnością się nie przyczyni.

Postronne osoby, dowiedziawszy się o tem, spowodowały natychmiastowe zwołanie członków magistratu (poza burmistrzem) na posiedzenie w tej sprawie, które w tej chwili (godz. 7½ wieczór) w domu prywatnem się odbywa.

Wojnicz, 18 lutego. W dniu dzisiejszym odbyło się w odświętnie przybranej sali tutejszego Sokoła poufne zebranie inteligencyi, mieszczan i włościan, przybyłych z Wojnicza i gmin okolicznych na zaproszenie naczelnika sądu dra Antoniego Matakiewicza, celem naradzenia się nad potrzebą założenia na okręg sądu wojnickiego powiatowego Towarzystwa opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi. Zgromadzenie to zaszczycili swą obecnością starosta brzeski Władysław Kowalikowski, ks. kanonik dr Józef Kulinowski, proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie, rejent, burmistrz miasta Brzeska i członek Rady powiatowej brzeskiej dr Stanisław Wisłocki i przypadkowo będący w Wojniczu prezes Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu Władysław Lubowiecki. Z samego powiatu sądowego wojnickiego zjawiło się duchowieństwo bez wyjątku, urzędnicy, nauczycielstwo, liczni mieszczanie wojniccy, a w niezwykle wielkiej liczbie włościanie z naczelnikami gmin i radcą powiatowym Józefem Morysem na czele.

Zagaił zgromadzenie naczelnik sądu dr Matakiewicz, przedstawiając niedostateczność dotychczasowej pieczy nad małoletnimi pod względem moralnym i materyalnym, nieczynność potworzonych już w gminach rad sierocych, głównie z braku zainteresowania się sprawą i braku środków materyalnych, opłakane położenie dzieci bezdomnych, sierot biednych i opuszczonych często już w dzieciństwie, na zgorszenie i zepsucie narażonych. Powiatowe towarzystwo opieki nad sierotami i opuszczonymi dziećmi miałoby właśnie za zadanie dostarczyć funduszów dla rad sierocych i ubogich gmin, celem umieszczenia ubogiej lub opuszczonej sieroty u odpowiedniej uczciwej familii, w rzemiośle itp., czerpiąc te fundusze z wkładek członków, ofiar, zapisów, dochodów z urządzanych koncertów, kwest i t. p.

Wybrany przez aklamacyę przewodniczącym zgromadzenia dr Stanisław Wisłocki, podziękowawszy w serdecznych słowach za wybór, udzielił głosu ks. kanonikowi drowi Kulinowskiemu, który w pięknem przemówieniu dał wyraz radości, że bawiąc przypadkowo w rodzinnem swem mieście, miał sposobność przybyć na dzisiejsze zgromadzenie. Jako kapłan i członek krakowskiej Rady opiekuńczej zachęcił w wymownych słowach obecnych do przystąpienia do tego Towarzystwa, obiecując ze swej strony i ze strony Rady opiekuńczej należyte poparcie.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos dr Matakiewicz, kontrolor podatkowy Godula, włościanie Morys, Trytek i Wojtas, uchwalono jednomyślnie wniosek dra Matakiewicza, uznający potrzebę założenia dla okręgu sądu powiatowego w Wojniczu powiatowego Towarzystwa opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, i wniosek włościanina Józefa Morysa, aby celem umożliwienia jak najszerszym warstwom społeczeństwa wstąpienie do Towarzystwa, wkładkę członków wspierających ustalić na 50 h., nie kładąc tamy dobrowolnym ofiarom.

Po wyborze zarządu tymczasowego, podziękował dr Matakiewicz obecnym za tak liczne przybycie, oświadczając, że dotąd złożone wkładki i ofiary wynoszą około 250 koron, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Z Lipnika koło Białej piszą nam: W dniu 2 lutego b. r. odbyło się walne zebranie członków członków T. S. L. w Lipniku. Sprawozdanie zarządu Koła i kasyera z urządzenia „Gwiazdki", która odbyła się 20 grudnia 1908 r. dla dzieci tutejszej szkoły polskiej przedstawia się następująco: Zostało ogółem obdarzonych 208 dzieci szkolnych. Są to dzieci przeważnie tutejszych polskich robotników fabrycznych, dla których założono przed 4 laty szkołę z językiem wykładowym polskim. Dla zachęty i pomocy otrzymują corocznie dzieci szkolne podarunki, jakoto: ubrania, trzewiki i t. p. Koszt urządzenia „Gwiazdki" wynosił 1.233 kor. 9 hal. Dochody były następujące: Na odezwy i podania Koła T. S. L. do Wysokiego Wydziału krajowego i kilku wydziałów powiatowych, tudzież do osób prywatnych wysłane, jakoteż od Polaków w Lipniku i z wkładek członków wpłynęło 972 kor 39 h. Pozostał więc niedobór w kwocie 260 kor. 70 h., który w krótkim czasie pokryć musimy. Znaczny stosunkowo koszt „Gwiazdki" tłómaczy się tem, że wiele dzieci otrzymało kompletne ubrania i trzewiki. Zarząd miejscowy Koła T. S. L. składa wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom z głębi serca „Bóg zapłać!"

Zaginiony turysta. Z Cieszyna na nartach wybrał się w minioną środę uczeń VII klasy gimn., Gabrisch, na wycieczkę na Łysą. Co się z nim stało, nie wiadomo, bo do wczoraj nie wrócił do domu. Kursują pogłoski, że w okolicach „białego krzyża" znaleziono szczątki nart, a nadto w chacie jednego z gazdów znajduje się ponoś przemarznięty młody człowiek, który nie może podać o sobie żadnych szczegółów.

Niemcy w Galicyi podnoszą coraz wyżej głowę i okazują apetyt zadziwiający swoją chorobliwością. Znany tygodnik „Deutsches Volksblatt für Galizien" powiada w ostatnim numerze swoim, że w Galicyi „istnieje niejedna piękna miejscowość niemiecka, o której nikt nie wie. (Naturalnie. P. R.) Tylko od czasu do czasu jakaś wiadomość z takiej miejscowości dostanie się do świata i napełnia radością lub żalem ludzkość (!). To się odnosi do miasta Żywca." Po takim wstępie „Deutsches Volksblatt", powołując się na informacye pisma „Deutsche Wehr" w Opawie, oburza się na to, że w zamku żywieckim podczas zaślubin córki arcyks. Karola Stefana, arcyks. Renaty z ks. Radziwiłłem mówiono tylko po francusku i po polsku i że ks. Radziwiłł odwracał się od pań, które na polskie przemówienie dać mu nie mogły polskiej odpowiedzi. Nawet to kole w oczy Oiemców, że młodej parze dawał ślub „polski biskup".

Dalej zarzucają wspomniane pisma dyrekcyi dóbr arcyksięcia, że poleciła urzędnikom, ażeby używali tylko nazwy „Żywiec". Organ szowinistów niemieckich pisze: „My obywatele niemieccy nie znamy naturalnie piwa żywieckiego, „Żywiecer Bier". Przeprowadzenie zmiany smaku należy do naszych narodowych związków". A więc „Deutsches Volksblatt" grozi browarowi żywieckiemu bojkotem. Mała szkoda. Konsumentami piwa żywieckiego są Polacy, a garstka niemieckich spożywców nie stanowi żadnej siły.

Odniemczenie dworca kolei północnej — „Reinmachen", jak trafnie się wyrażą „Deutsches Volksblat" — równie irytuje redakcyę tego pisma. Biada ono, że magazynier F. Zichlarz — „unser Gesinnungsgenosse" — został przeniesiony do Bielska. Pismo to zarzuca Polakom, że chcą niemieckiej szkole w Krakowie odjąć racyę bytu, odniemczając krakowski dworzec, gdyż dzieci p. Zichlarza uczęszczały do owej szkoły. Nas nic nie obchodzi owa szkoła, ani p. Zichlarz — my chcemy tylko mieć w Krakowie na dworcu urzędników polskich.

Ze świata.

Ostatni powstaniec z 1831 r. Z Paryża donoszą, że w dniu 5 b. m. zmarł w Issoudun jeden z ostatnich a może ostatni uczestnik walki o wolność z r. 1830-31 Wincenty Dydziul, emigrant. Po klęskach narodowych w r. 1834, osiadł on w małem miasteczku Issoudun departamentu Indre we Francyi i tam żywota skończył, jako emeryt, który po 33-letniej służbie w prefekturze miasteczka uzyskał od rządu francuskiego pensyę emerytalną.

S. p. Dydziul urodził się w Szawelańcach w okręgu wilkomirskim 15 grudnia 1811 r., miał więc umierając 98 rok życia.

W r. 1838 ś. p. Dydziul ożenił się z p. Adelą Maurion, nauczycielką i przełożoną zakładu naukowego w Issoudun, której wspomnienie wielce serdeczne poświęcili mówcy żałobni przed otwartym grobem ś. p. Wincentego.

Ze związku tego pozostała jedyna córka, pani Matylda Nivelle, zamieszkała w Paryżu.

Teatr polski w Łodzi. Zarząd polskiego Tow. teatralnego w Łodzi odnowił na dwa lata kontrakt, zawarty z obecnym kierunkiem sceny łódzkiej p. p. Aleksandrem Zelwerowiczem i wyraziła mu uznanie za jego usiłowania podniesienia artystycznego poziomu sceny łódzkiej.

Zamachy w Berlinie. Z Berlina telegrafują: Wczoraj przed południem napadnięto tu na 48-letnią kobietę i zraniono ją lekko nożem. Sprawca uszedł.

Dwie premiery w Paryżu. Z Paryża donoszą: W teatrze pani Rejane odbyła się w dniu 17 b. m. generalna próba nowej sztuki Abla Hermana p. t.: „Pociągi luksusowe". („Trains de Luxe). Jestto wytworna satyra, w której autor roztacza świetną charakterystykę kolonii cudzieńskiej w Paryżu z najwyższych sfer towarzyskich. Młody Don Manuel, syn wypędzonego prezydenta południowo-amerykańskiej republiki, San Miguel, kocha księżniczkę Edwigę z książęcego rodu skandynawskiego. Edwiga jest zaręczona z jakimś zidyociałem książątkiem. Nie przeszkadza jej to przyjąć w nocy młodego Manuela. Zakochana w Manuelu, podstarzała księżniczka Elwira, z zazdrości zamyka Manuela z Edwigą w pokoju jednego z czwartorzędnych hoteli paryskich. Następnie uprowadza Elwira Manuela do Hiszpanii, ale później oddaje go napowrót skompromitowanej Edwidze i mała księżniczka woli pięknego chłopca zamiast owego książęcego idyoty, wziąć za męża.

Świetna robota sceniczna i niepospolity dowcip autora polegający na aluzyach politycznych i obfitującej satyrze, czynią sztukę niezmiernie aktualną i zajmującą. Rolę główną infantki Elwiry świetnie odtworzyła p. Rejane a Edwigę niemniej doskonale głośna Iwonna de Bray. Pomimo zadatków aktualności i werwy, komedya ma zdaniem krytyków wartość tylko przemijającą gdyż brak jej głębszego podkładu i plastyki.

Drugą nowością sceniczną, która jest przedmiotem żywego zajęcia w sferach literackich i teatralnych, jest wierszowana tragedya Juliusza Bois p. t. „Furya" wystawiona w komedyi francuskiej. Autor wskrzesza w niej starogrecki myt z przed 4000 lat. Furya ma za przedmiot myt o szalonym Heraklesie, w który autor wplata pewne przyczynki zdobycze z nowoczesnej nauki okultystycznej. Rzecz ujęta we wspaniały wieczór, dający rozległe pole do popisu koturnowej deklamacyi artystów komedyi francuskiej, rzucona na egzotyczne tło antycznie ujęta we wspaniałą szatę dekoracyjną w której zużytkowano nawet motywa ostatnich wykopalisk na Krecie, na wszystkie szaase powodzenia. Wykonanie spoczęło w rękach Pawła Sully i pań Magdaleny Roch oraz Legend-Weber w roli demonicznej Furyi.

Tajemnicza śmierć. Jak donoszą z Chemnitz, władze saskie zajmują się sprawą tajemniczej śmierci syna właściciela dóbr Pempters. Zmarłego widziano przed tygodniem w Kleinhartmannsdorf.

gdzie też umarł. Lekarz stwierdził, że człowiek ten schudł, jak kościotrup i ważył zaledwie 40 funtów. Prokuratorya zarządziła obdukcyę sądową zwłok, gdyż istnieją poszlaki, że 72 letni ojciec zmarłego spowodował śmierć syna. Stary Pempter został też uwięziony. Zmarły, który liczył 42 lata życia, był podobno trzymany przez długie lata w komorze przynajmniej mieszkańcy dóbr Pemptera nigdy go nie widzieli.

Ślub. Dnia 20 bm. odbył się w kościele na Skałce ślub panny Dr Matyldy Radwańskiej z p. Dr Antonim Tomaszewskim, ordynatorem szpitala Anny Maryi w Łodzi.

Zmarli.

Stanisław Wyroba, majster stolarski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 53.

Czesław Jastrzębski, uczestnik powstania z r. 1863, umarł 18 b. m. w Krośnie.

Józefa z Tomaszewskich Podoska, wdowa po ś. p. Adamie Podoskim, b. oficerze wojsk polskich i właścicielu dóbr w Przemyskiem, umarła w Samborze, przeżywszy lat 83. Zmarła była teściową Adama Krechowieckiego, prezesa „Tow. dziennikarzy polskich".

Władysław Nizioł, koncepista w dyrekcyi poczt, w 35 r. życia, umarł we Lwowie.

W szkołach ludowych: Wanda Nitschówna zamianowana została naucz. 4 kl. szk. ż. im. św. Jadwigi w Krakowie; Samuel Goldblatt naucz. rel. izr. 6 kl. szk. wydz. ż. im. Scholastyki w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We wtorek: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We wtorek: „Małgorzatka".
We środę: „Noc listopadowa".
We czwartek: „Lilla Weneda".

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek: „Wesoła dwójka".

Z kalendarza. We wtorek 23 lutego: Piotra D. i Flor.; we środę 24 lutego: Macieja ap.; we czwartek 25 lutego: Zygfryda bw. i Wiktoryna m.

Wschód słońca 23 lutego o godzinie 6 min. 37, zachód o g. 5 m 09; długość dnia 10 godzin min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 lutego termometr doszedł od — 9·2 do — 4·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 23 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 749·4 mm., termometru 10·6 C.; wiatr wschodni.

Ze stowarzyszeń

Czytelnia dla kobiet zaprasza członków swoich na uroczyste otwarcie w d. 25 b. m. o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu (Rynek l. 32). Powitanie i słowo wstępne wygłosi przewodnicząca p. Adela Bandrowska, poczem nastąpi część koncertowa ze współudziałem p. Bursy.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę d. 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Wykład prof. Bochenka: „O gruczołach przytarczycznych", rozwój, anatomia, fizyologia.

Z Tow. muzycznego. W niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym rezygnacya prezesa, wiceprezesa, skarbnika i czterech członków wydziału, oraz wybory. — Karty legitymacyjne przesłane będą członkom Towarzystwa przed terminem zgromadzenia się. Ktoby karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Towarzystwa.

Z uniwersytetu ludowego. Zapowiedziany na środę w uniwersytecie ludowym wykład prof. T. Pazdanowskiego nie odbędzie się. Dalsze wykłady o Słowackim na tle epoki odbędą się wedle programu.

Z Czytelni akademickiej. We środę dnia 24 bm. odbędzie się w lokalu Czytelni (ul. Reformacka l. 3) odczyt p. Józefa Relidzyńskiego o filozofii indyjskiej (Część II.) Początek o godz 8 wieczorem.

Z krakowskiego klubu szachistów. Wydział zawiadamia swych członków, że dnia 26 lutego, t. j. w piątek o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie towarzyskie podczas którego rozdane zostaną nagrody trzem pierwszym zwycięzcom tegorocznego turnieju szachowego. W turnieju brało udział 14 członków klubu; z tych otrzymali p. Henryk Zioło nagrodę pierwszą (13 punktów), p. Józef Klemensiewicz nagrodę drugą (11½ punkt.) i p. Ferdynand W. Kirschner nagrodę trzecią (11 p.). Klub mieścisię w lokalu własnym w kawiarni p. Bisanza.

Sprawa Janiny Borowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 23 lutego.

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszej, popołudniowej rozprawy, przypominamy, że pytanie główne, postawione przez trybunał ławie przysięgłych, opiewa:

„Czy Emil Haecker winien jest, że będąc współpracownikiem peryodycznego czasopisma „Naprzód", zamieścił i rozszerzył jako autor, a to w numerze tego czasopisma z daty Kraków, wtorek 5 maja 1908 r. na str. 1 artykuł pod napisem „Szpieg", w którego ustępie, rozpoczynającym się od wyrazów: „Jak sobie tłómaczyć", a kończącym się wyrazami: „na uniwersytecie krakowskim", Janinę z Klecanów Borowską imiennie i po oznakach do niej się odnoszących, bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych, przez wyrażanie się o niej, „że jest szpiegiem rosyjskiej policyi i osobistością, której psychologii znikczemnienia nie można sobie wytłomaczyć", o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia obwinił i na publiczne urągowisko wystawił?"

Pytanie dodatkowe w ostatecznej, obowiązującej redakcyi trybunału, opiewa:

„Czy obwiniony Haecker udowodnił pani Borowskiej haniebne czyny, które przytoczył w toku rozprawy dla uzasadnienia swego twierdzenia, pytaniem pierwszem głównem objętego?"

Dzisiejszy, ostatni dzień rozprawy, ściągnął tłumy publiczności. Wiele osób wtargnęło przemocą do sali (bez biletów). Siła woźnych okazała się za słabą. Sprowadzono agentów policyi, którzy usunęli część publiczności, przyczem rozbito szybę a jeden z woźnych doznał skaleczenia.

Mowa obrońcy.

Po otwarciu rozprawy zabrał głos obrońca oskarżonego redaktora „Naprzodu" Emila Haeckera, dr Heski, zaznaczając, że oskarżyciel dr Lewicki nie przytoczył ani jednego argumentu konkretnego na korzyść p. Borowskiej. Zarzut, że partya socyalistyczna nie chciała zwołać nad p. Borowską sądu partyjnego, jest nieprawdziwy, gdyż p. Borowska przyszła do partyi z biletem rektora ks. Gabryla, zakazującego jej poddawania się sądowi partyjnemu. Oskarżony dostarczył dowodu osobą Bakaja, który tu stanął i zeznał pod przysięgą, a następnie w oczy powiedział p. Borowskiej, że ją poznaje, jako tę, która była w „ochranie". — Nadto dostarczył oskarżony niezbitych, mozolnie zebranych, jeszcze innych dowodów, które oskarżyciel prywatny starał się ośmieszyć i wyzyskać, przytaczając fałszywe cytaty.

Sprawy p. Borowskiej nie należy — mówi Dr Heski — łączyć z sądem partyjnym nad Brzozowskim. Ten sąd partyjny odroczył się nie dlatego, aby nie wierzył zeznaniom Bakaja, ale dlatego, aby zebrać pisemne dowody winy p. Brzozowskiego. Bakaj zapewnił bowiem, że takie dowody mogą być dostarczone.

W dalszym ciągu obrońca wskazuje na motywy, dla których przysięgli powinni zaprzeczyć pierwsze pytanie poczem przytacza szereg szczegółów na dowód, że Bakaj, główny obwiniający świadek przeciw p. Borowskiej, zasługuje na wiarę. Mowca wykazuje, jaka jest konstrukcya hierarchi urzędniczej w „Ochranie", gdzie Bakaj urzędnik XI rangi pełnił funkcye urzędnika VI rangi i był niemal równy naczelnikowi Petersonowi. Dlatego mógł on mieć pewne wiadomości o p. Borowskiej, co usiłuje zwajczyć oskarżyciel prywatny.

Kreśląc moralną i psychiczną sylwetkę p. Borowskiej, mowca podkreśla jej nieszczerość i zdradę. Przyznała się bowiem Borowska, że bez przekonania i bez zapału przystąpiła do partyi. — Do Warszawy nie odważała się jeździć, gdy — jak się wyrażała — były tam rozruchy; wtedy nie jeździła tam z „bibułą", ona stamtąd wracała z rublami. A było to w czasie, gdy Borowska, pozbawiona wszelkich dochodów, wydawała masę pieniędzy o podejrzanem źródle. Kończąc swoje wywody, adw. dr Heski żąda uwolnienia oskarżonego Haeckera; należy tak uczynić, aby czynownikom „ochrany" nie dać powodu do uciechy. Należy obwinionego uwolnić — zakończył dr Heski — aby jego skazaniem nie dać powodu czynownikom, aby w gabinetach toastowali i krzyczeli: „Niech żyje Janina Borowska, nasz sprytny, tajny agent"!

Po tych słowach rozległy się silne oklaski na galeryi i w sali; przewodniczący grozi opróżnieniem galeryi.

Replika oskarżyciela.

Adw. dr Lewicki replikuje w dłuższym wywodzie, dowodząc, że zeznania „Bakaja" zostały mu podsunięte przez partyę. Wszak zeznaniom Bakaja, w sprawie Brzozowskiego zaprzeczyli listem otwartym w jednym z dzienników krakowskich, tacy wybitni publicyści, jak Żeromski i Iza Moszczewska. Gdyby p. Borowska — mówił dr Lewicki — nazywała się Feiga Butterteig i zarzut szpiegostwa przyczynił jej „Głos Narodu", p. Haecker przewróciłby Kraków do góry nogami, aby dowieść że zarzut ten jest fałszywy a Bakaj łotrem. Gdy jednak chodzi o polkę p. Borowską, Bakaj dla partyi i oskarżonego jest świętością. (Śmiech).

W dalszym ciągu dr. Lewicki przytacza zeznania tych świadków, które stwierdzają niewinność p. Borowskiej. Obrońca i oskarżony zamiast argumentów posługują się tylko konstruowaniem poszlak i ostatecznie cofają się z pola, dowodząc, że w razie uwolnienia oskarżonego (a tem samem uznaniem p. Borowskiej winną) nic się jej nie stanie i nadal może żyć spokojnie w gronie rodziny.

Mowa oskarżonego.

Ostatni zabrał głos oskarżony p. Haecker, w celu wygłoszenia własnej obrony, co zaczął od krótkiej, ale dosadnej charakterystyki ruchu wolnościowego pod zaborem rosyjskim, gdzie przemoc utrzymuje swoje panowanie tylko dzięki szpiegostwu i prowokatorstwu. Nigdzie szpiegostwo nie jest taką niesłychaną zbrodnią jak w Polsce, usiłującej zrzucić jarzmo niewoli. Nie jest prawda, co mówi oskarżyciel prywatny, że bojownicy rewolucyi stoją po za tradycyami narodowemi. Dzisiejsi rewolucyoniści utrzymują nić łączącą ich z bojownikami ubiegłych ruchów i bojów o wolność Polski.

W tej robocie wielkiej, musimy także imać się rzeczy codziennej, poświęconej unicestwiania i tępienia tych, którzy stoją nam na przeszkodzie, a tymi są prowokatorzy i szpiedzy. Do rozprawy przeciw p. Borowskiej, nie przyszliśmy bez dowodów; dowodem takim zeznanie Bakaja, któremu od czasu gdy wstąpił w szeregi rewolucyi nie udowodniono najmniejszego choćby kłamstwa.

Mowca podtrzymuje zarzut, że p. Borowska była szpiegiem, i zaznacza, że jak bardzo partya jego jest pewną sprawiedliwości w tej sali, dowodem jest, że w losowaniu ławy przysięgłych dopuściła przedstawicieli przeciwnych stronnictw, natomiast wykluczyła przyjaciół partyi. Co do litości ze strony przysięgłych, to sędziowie mają prawo i powinni kierować się tem uczuciem, ale w takiej sprawie, jak Borowskiej, litość powinna być wykluczoną, bo ta pokrywałaby największe łotrowstwo. — Mowca kończy wyrażeniem przekonania, że uzyska werdykt jednolity, uniewinniający.

Po półgodzinnej pauzie o godz. 12·30 w południe przewodniczący radca Raczyński przystąpił do wygłoszenia resumé.

Wyrok zapadnie dzisiaj, mniej więcej po godz. 2 po południu.

Po wygłoszeniu przez przewodniczącego i pouczeniu prawnem sędziów przysięgłych, ława udała się o godz. 1·30 po południu na naradę.

Werdykt ławy przysięgłych.

O godzinie 3 minut 15 przewodniczący ławy przysięgłych M. Chyliński ogłosił następujący werdykt:

na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli **11 głosami tak a 1 głosem nie.**

Na dodatkowe pytanie **11 głosami nie, 1 głosem tak.**

Wyrok trybunału.

Na podstawie werdyktu Trybunał ogłosił wyrok uznający oskarżonego Emila Haeckera winnym występku obrazy czci z §§ 488 i 491 k. k. i **zasądził go na jeden miesiąc aresztu** i ponoszenie kosztów rozprawy.

Obrońca oskarżonego dr Heski zgłosił zażalenie zieważności.

Oskarżony, p. Emil Haecker, oświadczył, że zarzuty swoje przeciw p. Borowskiej podtrzymuje.

Pod gmachem sądowym czuwały silnie wzmocnione oddziały policyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 lutego.

Sprawa Siczyńskiego. Radca Dr Berson doręczył Siczyńskiemu nowy akt oskarżenia. Prokuratorya państwa po dochodzeniach cofnęła dawne oskarżenie i wygotowała nowe, które treścią nie różni się od poprzedniego. Chociażby Siczyński do dni 8 wniósł rekurs przeciwko temu oskarżeniu, rozprawa w każdym razie odbędzie się w marcu przed ławą przysięgłych. Skład dla braku miejsca podamy rano.

Pogrzeb posła Gniewosza. Wczoraj rano złożono zwłoki b. posła ś. p. Włodzimierza Gniewosza w łacińskiej katedrze na katafalku, przybranym zielenią i mnóstwem wieńców. — O godzinie 10 rano rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Przed wielkim ołtarzem odprawiono msze św., a egzekwie odprawili arcyb. Bilczewski i Teodorowicz. O g. 11 wyniesiono zwłoki przed katedrę, gdzie członek Koła polskiego dr Roszkowski pożegnał zmarłego imieniem Koła, podnosząc jego zasługi. Przed 6-konnym karawanem jechał wóz, zapełniony wieńcami, między temi od Koła polskiego, od szeregu Towarzystw wiedeńskich, Tow. kredytowego ziemskiego, Tow. gospodarskiego i od miast, których zmarły był honorowym obywatelem. Za trumną postępowali posłowie do Sejmu i Rady państwa, komendant korpusu hr. Auersperg z generalicyą i delegatami pułków lwowskich, prezydent m. Ciuchciński z radnymi, przedstawiciele władz i liczna publiczność. Zwłoki złożono na cmentarzu łyczakowskim w grobowcu rodzinnym.

Restauracya cerkwi wołoskiej. Instytut stauropigialny, jako właściciel wołoskiej cerkwi, zamierza przeprowadzić gruntowną jej restauracyę, a to kosztem kilkuset tysięcy koron. Plan „ikonostasu" i malowideł wewnętrznych, wykonał już artysta-malarz Józef Bały. P. Makarewicz, który również część planów ma wykonać, zadania swego jeszcze nie dokończył.

Groźna sytuacya.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 lutego.)

Przygotowania do wojny.

Belgrad. Na zgromadzeniu komitetu obrony krajowej profesor Pawłowicz wezwał wszystkich do przygotowania się do wojny. Zapewniał on, że prócz stałej armii serbskiej, jest **40.000 ochotników serbskich,** a spodziewać się należy również tyluż ochotników z Rosyi. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć Serbii. W tem zgromadzeniu wzięło udział wielu oficerów.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Belgradu, że król Piotr odroczył zamierzoną podróż do Rzymu.

Opowiadanie dezerterów.

Zemun. Wczoraj przybyli tu dwaj dezerterzy serbscy. Żalą się oni na złe traktowanie i nieznośne stosunki w armii serbskiej. W przeciągu krótkiego czasu byli trzykrotnie powoływani na ćwiczenia wojskowe, przyczem nie mieli dostatecznej odzieży, a także brakowało zaprowiantowania. Opowiadają oni, że wskoczyli do pociągu, aby dostać się jak najszybciej na terytoryum węgierskie. Jeden z nich opowiada, że został przez księcia Jerzego obity. Podaje też, że ks. Jerzy bardzo często przychodzi późno w nocy do konaku, a ponieważ mu król Piotr tego zabronił, więc wchodzi do pałacu przez okna.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Pasicz odmówił misyi utworzenia gabinetu. Możliwem jest utworzenie gabinetu koalicyjnego, do któregoby wszedł także Pasicz.

Belgrad. Jak dzienniki donoszą, prawdopodobne jest utworzenie gabinetu, którego prezydyum otrzymałby poseł postępowy Novakowicz, budowle publiczne objąłby Pasicz, a Milovanowicz zatrzymałby tekę spraw zagranicznych.

Zarządzenia Czarnogóry.

Paryż. „Temps" donosi z Czarnogóry o nowych zarządzeniach wojskowych, poczynionych przez Czarnogórę wzdłuż granicy dalmatyńskiej.

Niemcy na wypadek wojny.

Berlin. Prasa tutejsza omawiając komunikat serbski, zamieszczony w „Samouprawie" wywodzi, że gdyby rzeczywiście przyszło do konfliktu, armia niemiecka stanie obok armii austryackiej i razem z nią walczyć będzie.

Co się tyczy aluzyj, zawartych w komunikacie serbskim, jakoby Serbia liczyć mogła na poparcie Rosyi, dzienniki sądzą, że jestto tylko pyszałkowatość Serbii. Rosya bowiem wie, że Niemcy stoją wiernie przy Austryi i nie zaryzykuje z tego powodu wojny światowej.

Opinia w Niemczech.

Berlin. Tutejsze dzienniki zarzucają Izwolskiemu sprzeczność w działaniu; dotąd bowiem występował on jako obrońca traktatu berlińskiego w sprawie aneksyi; teraz zaś odrazu pospieszył się z uznaniem niezawisłości Bułgaryi, co również sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu. Dzienniki wywodzą, że Izwolski chce widocznie prowadzić osobistą politykę dokuczania bar. Aerenthalowi.

Przeciw Rosyi.

Berlin. Dzienniki omawiają stosunkowo spokojnie komunikat serbski ogłoszony w „Samouprawie", natomiast występują w tonie bardzo rozdrażnionym przeciw Rosyi. Dzienniki wątpią, czy popieranie Serbii przez Rosyę jest rzeczywiście szczere, gdyż Rosya nie zaryzykuje pewnie wojny światowej.

Interwencya mocarstw.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Paryża: Wielkie mocarstwa starają się powstrzymać rząd serbski od wysłania do mocarstw noty okrężnej, utrzymanej w tonie obrażającym Austryę. Wysłanie tej noty mogłoby mieć najfatalniejsze następstwa.

Odrzucenie propozycyi rosyjskiej.

Paryż. „Matin" donosi z Sofii, że Turcya odrzuciła ostatecznie propozycyę rosyjską.

Ocena austryacka.

Budapeszt. Półurzędowy „Pest. Lloyd" komentując komunikat serbski w „Samouprawie" pisze:

Monarchia życzy sobie wyjścia z obecnego napięcia, które działa paraliżująco. Każdy przyjaciel pokoju powitałby z radością dyplomatyczne załatwienie sprawy. Sposób rozwiązania nie leży jednak w naszych rękach. Uczciwe słowo Serbii może dużo zrobić, podczas gdy kłamstwo i obłuda, mogą sytuacyę tylko pogorszyć.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" podnosi, że wiadomość, ze źródeł angielskich, jakoby Rosya żądała kompensat dla Serbii, któreby miała oznaczyć konferencya europejska i że na wypadek ich niespełnienia tego żądania miałaby Rosya stanąć po stronie Serbii — równałaby się wybuchowi wojny powszechnej i spowodowałaby przewrot w sytucyi światowej.

Spadek kursów.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie porannej nastąpił dalszy spadek kursów najważniejszych papierów o 3—4 koron z powodu niepokojącej sytuacyi zagranicznej.

Wiedeń. Kursa na giełdzie spadły dziś w dalszym ciągu, akcye kolei państwowych spadły o 4 kor., Alpiny o 5 kor., spadły także losy tureckie i papiery rosyjskie, a to z powodu niepokojących wiadomości wojennych.

Pełnomocnictwo Bienertha.

Wiedeń. „Reichspost" twierdzi, że bar. Bienerth otrzymał na wczorajszem posłuchaniu u cesarza daleko idące pełnomocnictwa na wypadek zawikłań na południowo-wschodniej granicy monarchii.

Bojkot trwa dalej.

Konstantynopol. Mimo oficyalnych zapewnień i poleceń, bojkot towarów austryackich trwa dalej. Prezes syndykatu bojkotowego oświadczył, że bojkot będzie zakończony po przyjęciu przez parlament ugody turecko-austryackiej. Wczoraj nie mogli tu wylądować pasażerowie dwóch okrętów austryackich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 lutego.

Wiedeń. We środę odbędzie się rada ministrów, na której zapadnie decyzya w sprawie zwołania parlamentu. Jak słychać, Rada państwa ma być ewentualnie zwołaną w terminie wcześniejszym, a mianowicie 8 marca.

Masowe rewizye.

Praga. Około 200 osób otrzymało wezwania w sprawie dochodzeń o propagandę antymilitarną. Wczoraj przedsięwzięto tu kilka nowych rewizyj. Z prowincyi donoszą o rozwiązaniu kilku towarzystw czesko-radykalnych, za tę samą agitacyę. „České Slovo" donosi z Wiednia, że tam przedsięwzięto rewizye u kilku Czechów.

O szpitale.

Budapeszt. Tow. „Czerwonego Krzyża" zwróciło się do magistratu z prośbą o udzielenie lokalów na urządzenie szpitalów.

Bomba w domu Chomiakowa.

Berlin. W domu prezydenta Dumy Chomiakowa, bawiące się dzieci znalazły bombę, napełnioną trzema funtami dynamitu. Wybuch tej bomby mógłby spowodować ogromne szkody. Śledztwo za sprawcami w toku.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 23 lutego.

Bomby w Krakowie. Policya w dalszym ciągu śledzi za sprawcami podłożenia nabojów w rynku głównym i ul. Szewskiej. Dotąd sprawców nie ujęto. Policya jest zdania, że ma się tu do czynienia z terminatorami względnie czeladnikami ślusarskimi lub rusznikarskimi. Świadczy o tem wykonanie rury, napełnionej kalichloricum.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Živnostenska banka pro Čechy a Moravu v Praze.

Na posiedzeniu Rady zawiadowczej, odbytem w sobotę 20 b. m., przedłożony i uchwalony został bilans za rok 1908, wykazujący po potrąceniu kosztów administracyi i podatków: kor. 2,702.482.88 czystego zysku wobec kor. 2,089.609.91 w roku 1907 — a więc o kor. 612.872.97 więcej. Statutowa dotacya funduszów rezerwowych wynosi kor. 143.615.78 (wobec kor. 118.295.52).

Rada zawiadowcza podała wniosek Walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć 7 marca, aby uchwalona została dywidenda 6½ procent, t. j. koron 13 wobec 6 procent, t. j. koron 12 w roku 1907.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 lutego. Giełda południowa.) Marki 117 —. Renta majowa 93·56. Renta koronowa węgierska 90·45. Akcye austr. zakł. kred. 618·25. Akcye węg. zakł. kred. 718·50. Akcye Angiobanku 284·—. Akcye Unionbanku 521·—. Akcye Bankvereinu 515·—. Akcye Länderbanku 425 —. Akcye kolei państwowych 659·—. Lombardy 101·—. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 613·—. Akcye tytoniowe 335·—. Alpiny 621·25. Rima-Muranyi 517·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2350·—. Losy tureckie 157·50. Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 23 lutego. (Giełda poranna.). Akcye kredytowe 195·25. Tow dyskontowe 177·50.

Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 lutego. Pszenica na kwiecień 13·39 do 13·40; pszenica na maj 13·27; pszenica na październik 11·48 do 11·49; żyto na kwiecień 10·61 do 10·62; żyto na październik 9·71 do 9·72; owies na kwiecień 8·89 do 8·90; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·47 do 7·48; rzepak na sierpień 14·30 do 14·40. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne. zimno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 23 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	92 75	93 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	93 —	94 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	93 25	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	101 —
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	109 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566 —	570 —
„ Galic. dla h. i p. w Krak.	880 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	551 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 00	94 50
4% „ „ srebrna	94 —	94 50
4% renta koronowa austryacka	94 10	94 60
4% „ „ węgierska	91 20	91 70
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
% „ węgierska „	110 —	110 25

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.